Tekst do przeczytania w czwartek 28 maja

Bajki zwykle zaczynają się tak: „Za górami, za lasami…”. Ta bajka jest wyjątkowa, ponieważ może dziać się wszędzie, w każdym miejscu, w dużym mieście i małej wiosce. Żył sobie czarodziej Sopuch, który był podstępnym i złym człowiekiem. Wiele lat pracował nad poszukiwaniami substancji, która zamieniałaby ludzi w bezmyślnych, posłusznych niewolników. Wynalazł kolorowe cukiereczki. Odwiedzał szkoły i wypatrywał tam bezbronnych, smutnych i nieszczęśliwych uczniów. Częstował ich swoimi cukierkami i zapraszał do swojego zamku. Tym sposobem czarodziej Sopuch zdobywał sobie niewolników. Małe dzieci o nieruchomych twarzach i szklistych oczach czyściły posadzki w zamku, karmiły tłuste pająki, hodowały trujące zioła w ogrodzie czarodzieja i pracowały w laboratorium przy produkcji czarodziejskich cukierków. Dorośli bardzo się bali i nie mogli złapać tego, kto porywał podstępnie ich dzieci. Pan woźny z pewnej szkoły postanowił bacznie obserwować różne szkolne sytuacje. Pewnego dnia zauważył nieznajomego mężczyznę, który szybko zniknął, gdy woźny zbliżał się do niego. Czarodziej Sopuch nie mógł się już ludziom pokazywać w dotychczasowym przebraniu. Wszędzie wisiały opisy groźnego porywacza. Nauczyciele opowiadali o nim dzieciom. Mała dziewczynka Halinka pokazała panu woźnemu cukierki, którymi poczęstował ją nieznajomy. Cukierki obejrzała kucharka Felicja ze szkoły i uznała, że są one gorsze od trucizny, ponieważ odbierają człowiekowi wolę i staje się on żywą kukłą. W szkole odbyła się narada, podczas której pani Felicja opowiedziała dzieciom o czarowniku przebranym za eleganckiego pana, o uprowadzonych dzieciach i fałszywych cukierkach. Wszyscy mieli się rozglądać i jak tylko zobaczą kogoś, kto dawniej zaginął, albo kogoś, kto częstuje małymi kolorowymi cukierkami, natychmiast mieli zawiadomić starsze osoby. Pewnego razu zaczarowany chłopiec, któremu nakazał Sopuch częstować dzieci cukierkami, zaprowadził kucharkę do sali, w której czarodziej trzymał swoich niewolników. Z dłoni kucharki wyleciał biały płomień, który zniszczył wszystkie przyrządy i spalił całe zapasy pudełek z czarodziejskimi cukierkami. Pani kucharka nie bała się żadnych zaklęć czarodzieja, ponieważ była Wróżką Ognia Kuchennego. Czarodziej zamienił się w jastrzębia i wyleciał przez okno. Wróżka Ognia Kuchennego wysłała jeden biały płomyk za odlatującym ptakiem. Zniszczyła wszystkie ślady działalności czarodzieja. Po chwili była znowu zwykłą panią Felicją, kucharką w szkole. Pan woźny doprowadził do stołówki wszystkich niewolników, a pani kucharka leczyła ich pieczonym kurczakiem w chrupiącej skórce, plackami ziemniaczanymi, pierożkami z konfiturą wiśniową, szarlotką i różnymi specjałami, które potrafi wyczarować tylko Wróżka Ognia Kuchennego.